Nr. 11. We Lwowie Piątek dnia 15. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler. w Wiedniu: F. Lőb, R. Mosse i w Poznaniu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:
na prowincji z przesyłką pocztową:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	22 złr. — ct.	32 złr. — ct.
półrocznie	11 „ — „	16 „ — „
kwartalnie	5 „ 50 „	8 „ — „
miesięcznie	1 „ 85 „	2 „ 75 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

	bez dodatku	z dodatkiem pism Dzierzkowskiego
całorocznie	18 złr — ct.	28 złr — ct.
półrocznie	9 „ — „	14 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „	7 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „	2 „ 40 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

Starodubowska sprawa.

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Lwów 14. stycznia.

Z nowym rokiem zaznaczyliśmy, jak dotkliwie czuć się daje krajowi naszemu bezradność jego reprezentantów w Wiedniu, i brak zupełny programu politycznego, narodowego, w całem ich postępowaniu. Wykazywaliśmy konieczną potrzebę takiego programu, z którymby można iść naprzód, nie zaś dawać się spychać z jednej pozycji na drugą, jak to się nam wydarzyło pod sztandarem federacji i ogólnej ugody. Jednoczesnie atoli wyraziliśmy zdanie, iż delegacja nie jest zdolną do żadnej działalności sprężystej i konsekwentnej, i że nie zostaje jej nic, jak tylko przyznać się do tej niezdolności i zrzec się mandatów, tak niefortunnie piastowanych. Koło polskie składa się z dwóch frakcji. Pierwsza z nich z muzułmańskim fatalizmem przyjmuje wypadki i powiesza się tem, że „nic zrobić, nie na to poradzić nie można". Drugiej frakcji zdaje się od czasu do czasu, że przecież coś dałoby się zrobić — a mianowicie, dałoby się może zamiast obecnego ministra-rodaka, wprowadzić do gabinetu kogo innego. Wówczas frakcja ta szuka czucia z hr. Hohenwartem, i wygląda zbawienia od jego mądrości politycznej. Jest to właśnie ta frakcja, o której mówiliśmy wczoraj, iż gotowa każdego czasu zapląta się w jakieś nowe kombinacje polityczne z federalistami i z reakcją ogólnie-austrjacką. Trudno rozstrzygnąć, co gorsze, czy apatja jednych, czy zaślepienie drugich, faktem jest, że w tym składzie koło polskie jest zerem, i że straciło już nawet ten urok konwencjonalny, jaki je przedtem otaczał. Mamy już dwóch posłów, którzy wystąpili z koła, i których opinja publiczna bynajmniej za to nie potępiła, jakby to nastąpiło dawniej. Posłowie ci nie chcieli poddać się solidarności, paraliżującej działalność indywidualną, a nie stawiającej na jej miejsce wystąpienia zbiorowego, poważnego siłą i logiczną konsekwencją. Jest to solidarność przynosząca więcej hańby niż chluby, więcej szkody niż pożytku. Był czas, kiedy podnosiliśmy myśl, iż koło polskie może podzielić się na dwa kluby, konserwatywny i postępowy. Sarkano na nas z tego powodu — dziś posłowie opuszczają koło i nikt nie sarka; pokazało się, że mieliśmy słuszność.

Niepodobieństwem jest zobowiązywać do solidarności żywioły niezgodne z sobą, różniące się w drogach, któremi iść pragną. Z drugiej strony, nie miałoby celu istnienie klubu parlamentarnego, nie związanego solidarnością w imieniu jasno określonego programu. Dla tego też nie widzimy dla koła ratunku w projekcie zmiany jego statutów, polegającej na zniesieniu solidarności. Niechaj koło wiąże i nadal swoich członków tym obowiązkiem, i niechaj nie tyka statutów, ale niechaj spróbuje postawić program obejmujący wszystkie ważniejsze gałęzie działalności parlamentarnej, aby każdy członek wiedział, dla czego poddaje się solidarności. Wówczas ktokolwiek będzie odmiennego przekonania, wystąpi z koła i powstaną niezawodnie dwa kluby, które i tak już nieraz istniały *de facto*, w sekrecie jeden przed drugim. Łącząc się w obronie narodowości, w kwestjach specjalnego prawodawstwa kluby te pójdą każdy swoją drogą, i jeden z nich będzie zawiązkiem partji, za którą pójdzie kiedyś ogół. Niechaj nam nikt nie mówi, że tym sposobem rozbije się reprezentacja żywiołu polskiego wobec przeciwników i nieprzyjaciół narodu. Jest ona rozbitą, pomimo dzisiejszej solidarności, a usunięcie tej ostatniej usunęłoby i pozór jedności, jaki został. Przeciwnie, dwa koła, z których jedno przynajmniej świadome będzie swoich dążeń i zdolne do niezawisłej akcji, reprezentowałyby nie rozbicie, ale naturalny podział polityczny, w skutkach swoich zbawienny — jeżeli w ogóle jeszcze spodziewać się można zbawiennych skutków po czynnościach reprezentantów, których kraj obdarzył swojem zaufaniem.

W sprawie bezpieczeństwa publicznego.

Z pod Tarnopola 5. stycznia.

(M. A.) Pisano już do przesytu o niezbędnej i naglącej potrzebie urządzenia policji miejscowej w gminach szczególniej wiejskich, na której brak rażący uskarżają się nie tylko u nas, ale i w innych prowincjach monarchji. Że u nas z powodu tego nie przyszło jak w innych prowincjach do zakwestjonowania wszelkiego bezpieczeństwa publicznego, należy to przypisać wrodzonym jedynie dobrym usposobieniom ludu naszego a nie czujności władz rządowych, i niktby może nie był pewny mienia i życia swego, gdyby wobec braku wszelkiej miejscowej policji lud był bardziej skorym z natury swej do czynów gwałtownych. Że tak jest w rzeczywistości, świadczą niektóre okolice, gdzie demoralizujące wpływy żywiołów dążących do przewrotu społecznego, zbytnie rozpijanie się ludności, zaciekłość agitatorska miejscowych plebanów gr. kat. zaszczepiających miasto moralności chrześcjańskiej jad nienawiści w serca obałamuconych parafian i inne miejscowe przyczyny zwichnęły owo wrodzone dobre usposobienie ludu, ponieważ w takich okolicach mnożą się z dniem każdym występki zagrażające bezpieczeństwu publicznemu, którym miejscowa zwierzchność nie umie zaradzić.

Do takich okolic należy Mikuliniecka, a szczególnie wsie Myszkowice, Łuka wielka i Zastawie, w których ubijatyki, kradzieże i inne zbrodnie do tego stopnia się namnożyły, że sąd karny w Tarnopolu z nich rok rocznie znaczny bardzo zastęp winnych osadzać musiał w swych więzieniach. Chociaż na winnych zapadały wyroki surowe, nie zmniejszała się przecież liczba występnych, ponieważ w braku sprężystej policji miejscowej, niepodobna było zaradzić złemu z góry. Tak wyjątkowe złe usposobienia gmin wspomnionych wymagały sprężystego zaradzenia, co też skłoniło ck. prokuratora sądu tarnopolskiego do kroku bardzo skutecznego, ponieważ spowodował w porozumieniu z ck. starostą powiatowym wysłanie żandarma do Myszkowic i osadzenie go tamże, celem wykonywania policji miejscowej. Środek ten okazał się też nader odpowiednim, ponieważ dzięki obecności żandarma, ustały nagle będące przedtem na porządku dziennym kradzieże, ubijatyki i inne wykroczenia przeciw bezpieczeństwu publicznemu, a wszyscy oddychali pod strażą jego przez kilka tygodni swobodniej. Jest to najlepszy dowód, że sprężysta policja miejscowa zaradziłaby z góry wielu zbrodniom i występkom i zmniejszyłaby znacznie liczbę winnych, którzy dziś tysiącami zalegają więzienia.

Nie długo cieszyli się mieszkańcy Myszkowic tą opiekuńczą dla nich obecnością żandarma, ponieważ p. pułkownik żandarmerji uznał takie wysłanie tegoż niestósownem z powodu niby, że żandarm będący sam jeden i bez dozoru na posterunku, popada w opieszałość i odwyka od służbistości, co zapewne znaczy, że w mniej błyszczącym stanie utrzymuje swój karabin i broń przyboczną. Z tych więc w a ż n y c h względów unieważnił zarządzenie władzy sądowej i politycznej i kazał odwołać żadarma z Myszkowic.

Wolno słusznie zapytać, czy kraj na to opłaca tak drogo żandarmerję, aby żandarmi mieli zawsze lśniącą broń, czy przeciwnie celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa publicznego? Zachodzi niemniej drugie ważne pytanie, czy w takich wypadkach, jak obecny, gdy c. k. prokurator sądu w porozumieniu z c. k. starostą powiatowym uznają na podstawie dłuższego doświadczenia niezbędną potrzebę osadzenia żandarma w jakiej miejscowości, w której nieporządki i zbrodnie się zagęściły i bezpieczeństwo publiczne się zachwiało, pułkownik żandarmerji ma prawo uchylić ich zarządzenie z powodów tak błahych jak wskazane, i tem ich skompromitować w oczach mieszkańców? Nam się zdaje, że komendant żandarmerji winien podlegać władzom krajowym i ich spełniać polecenia, a nie może wydawać rozkazów przeciwnych ich zarządzeniom.

Sądzimy przeto, że ck. namiestnictwo pouczy p. pułkownika żandarmów o właściwem przeznaczeniu żandarmerji, a szczególniej o tem, że utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego wszędzie jest stokroć ważniejszą rzeczą, niż najbardziej wzorowa służbistość, od której zostawiony sam sobie żandarm mógłby zdaniem jego odwyknąć. I na to przecież jest rada, i jeśli już o to idzie koniecznie, ponieważ wysłanego na stały pobyt żandarma można bądź co miesiąc bądź w krótszych ustępach czasu zmieniać, i tym sposobem zapobiedz, aby nie popadł w *opieszałość i niesłużbistość.* Odwołać go zaś całkowicie i tem uchylić zarządzenie władzy funkcjonującej z ramienia rządu, znaczy tyle co okazać, że się nie dba o utrzymanie bezpieczeństwa publicznego, i że u nas nie ma właściwie rządu, jeżeli jedna władza rządowa może bezkarnie drugą z powodów błahej formalności kompromitować.

Wypadek ten powinienby wskazać sejmowi po raz już przeszło tysiączny niezbędną potrzebę zaradzenia w drodze ustawodawczej bezpieczeństwu publicznemu przez zaprowadzenie wszędzie a szczególniej po wsiach sprężystej policji miejscowej, której dotąd nie ma nigdzie prawie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Warszawa 10. stycznia.

Sprawa unicka na Podlasiu przyjęła obrót, jakiego z góry można się było spodziewać. Pisałem wam, że do okolicy tej ściągnięto znaczną ilość wojska z różnych stron Kongresówki; wojskiem tem obsaczono wszystkie wsie unickie w Bialskiem i Radzyńskiem i zaprowadzono stan wojenny. Całe utrzymanie tej armji spadło na nieszczęśliwą ludność, a załatwiano je w drodze rekwizycji. Zabierano więc włościanom bydło, drób, jarzyny i wszelkie inne produkta; wsie były otoczone wojskiem i nikomu przez cały czas tego stanu nie wolno było wyprowadzać lub sprzedawać dobytku.

Prócz tego nakładano na wsie przy jakiejkolwiek bądź sposobności jednorazowe kontrybucje. Z dziwną wytrwałością i uległością czynili unici zadość wszelkim rozkazom i wymaganiom wojska; żaden objaw oporu, ani gwałtu nie miał miejsca w ciągu całej przeciw nim kampanji; za wyjątek tylko możnaby uważać wywożenie za granicę wsi narzucanych im przez rząd popów.

Mimo takiej uległości ze strony ludu, dowódcy wojskowi kierujący kampanją dopuszczali się niesłychanych znęcań i nadużyć; rózgi w ciągłem były użyciu, a każdy z oficerów pragnął okrucieństwem prześcignąć innych, aby zdobyć ordery w tej zaszczytnej wojnie z bezbronnymi.

Mnóstwo włościan uważanych za uporczywszych wysłano na Sybir. Innych zaś osadzono w bialskiem i siedleckiem więzieniu.

Nakoniec struna, którą tak wyciągano, pękła. Lud, któremu zabrano wszelkie zapasy i pozbawiony środków do życia, doprowadzony został do rozpaczy. Wysyłane kilkakrotnie do Kotzebuego deputacje i prośby o zmiłowanie, nie odniosły żadnego skutku, Kotzebue bowiem od całej sprawy umył ręce; wyprawą kierował ataman kozacki, jenerał Fomin i gubernator siedlecki, Gromeka, którzy stale podczas kampanji rezydowali w Białej. Wreszcie lud uległ, przyjął wszystkie narzucone mu propozycje i spełnił rozkaz wysłania deputacji do Petersburga. Tak się zakończył w chwili obecnej ten smutny, iście średniowieczny dramat. Czy sprawa już załatwioną została? przyszłość pokaże.

Przed kilku dniami powróciły na dawne stanowiska wojska z tej wiekopomnej kampanji. Byłem właśnie obecny w jednem z miast prowincjonalnych w chwili, gdy przyszła kwaterująca w niem zwykle stale część tych bohaterów, z wyprawy na unitów. Wszyscy oficerowie byli tryumfujący; rozpowiadali z chlubą o swoich czynach haniebnych, jakby o jakiem bohaterstwie. Często doprawdy słusznie przychodzi nam zadać sobie pytanie, czy w istocie wiek nasz ma prawo nosić na sobie te znamiona postępu, w jakie go przystrojono?!

Poznań 9. stycznia.

Dzisiejszy *Orędownik*, wspominając o świeżo wyszłej broszurze: „Die Nationalitätsfrage der polnischen Bevölkerung im preussischen Staate", o której pisałem w ostatnim liście, a wydanej bezimiennie, wymienia jako jej autora posła p. Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, który też ma być rzeczywiście autorem tej broszury, jak się domyślają. Jeśli jednak szanowny poseł nazwiska swego na swej pracy nie wyraził, to nie rozumiemy powodu, dla którego to czyni *Orędownik* zaledwie w parę dni po wyjściu broszury i zanim jeszcze dostała się w szersze koła czytelników. Gdyby to było z wolą p. I. Łyskowskiego, to znalazłby do tego inną drogę i inne pisma, a nie to, które w cennej publikacji tej nie znajduje nic innego uwagi godnego, nad wytknięcie szanownemu autorowi wyrażenia, „że na ultramontanizmie ciąży znaczna część winy nieszczęścia narodu polskiego." Szanownemu posłowi należy się uznanie, że w chwili, gdy ultramontanizm chciałby sobie przywłaszczyć hegemonię w społeczeństwie naszem, wypowiada wobec Niemców jasno, iż „Polacy dalecy są od rzucenia się w objęcia ultramontanizmu", a jeśli klerykalny *Orędownik* chce przez wyjawienie imienia p. I. Łyskowskiego, jako autora owej broszury, podkopać może zaufanie wyborców do tego gorliwego obrońcy praw narodowości polskiej w Prusach Zachodnich, to partja narodowa ma w tej denuncjacji nowy dowód, że w walce z ultramontanami naszymi wcale nie godzi się paktować, ale bezwzględnie i stanowczo od gospodarowania naszego narodowego usunąć ich należy, jeśli

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Szurniawa ramionami rzucił, z oznaką niecierpliwości. Odwrócił się, w boki się wziął, na karego spojrzał, kozakowi co konia oprowadzał dał głośno rozkaz, ażeby mu pęciny i kolana mocno sianem wytarł, i do świetlicy wkroczył.

W świetlicy, pod oknem, na okrytym kilimkiem dywanie, siedział człowiek rysami oblicza wielce Tanasa przypominający, ale wyrazem od niego różny i dużo starszy, siwy, przygarbiony, suchy.

Pułkownik gościa pozdrowił.

Gość pozdrowieniem stosownem odpowiedział i dodał:

— Nie chodzicie wy, panie pułkowniku, za ludźmi, a ot, ludzie za wami chodzą... Przyszedłem i wprosiłem się... Jaśnie wielmożna drzwi mi nie pokazała, to ja i został, dla pokosztowania barszczu waszego...

— I owszem... prosimy... — odpowiedział pułkownik. Stół nakryty, zjemy co nam *choziajka* postawi, a jeżeli co wam nie w smak pójdzie, wybaczajcie...

Zamienili jeszcze kilka w tym guście frazesów. Szurniawa okazywał uprzejmość, w okazywaniu tem jednak czuć się dawał przymus niejaki, znamionujący, że albo gość nadarzył się nie w porę, albo też był wcale niepożądany. Petro, jak się zdawało, nie zważał na to.

Podano objad.

Do stołu siadło ludzi czworo: pułkownik naprzeciwko żony, naprzeciwko Handzi stary Hordijenko.

Ten ostatni rozmowę zagaił, zaczepiając takową sąsiadkę z przeciwka.

— No e, Handziu!.. nie śni się tam tobie co?..

Dziewczyna głowę przekrzywiła, spojrzała z uśmiechem najprzód na pytającego, następnie na matkę i oczy spuściła.

— Nie śni się tam tobie chłopiec jaki, co jedzie z daleka?..

— Ta co wam, diad'ku!.. — była tym razem zapytanej odpowiedź.

Pułkownik i pułkownikowa, gdyby rzeczy stały po dawnemu, byliby wnet, nie jedno to drugie, zadali zapytanie, tyczące się chłopca owego, do którego stary aluzję czynił, a który, jak się domyśleć łatwo, był nie kim innym jeno Iwasiem. Tym razem, popatrzyli tylko jedno drugiemu w oczy i zamknęli się w milczeniu absolutnem. Petro urwał nagle czynienie do syna aluzji i zaczął z innej beczki.

— I cóż to was — zapytał dobrodusznie, zwracając mowę do pułkownika — na koniu z domu wygnało?...

— Zachciało mi się karego przechasać trochę...

— Cóż więc kary?...

— Niczego... zrazu drobił nieco, ale odzyskał chody prędko, gdym go zażył po mojemu.

— Jeździliście na tutory?...

— Przejechałem po pod las polami kozaronieckiemi...

— Musieliście więc las przejechać...

— Nie, z łąk wprost...

— Przez rów?...

Pułkownik skinął głową, na znak, że stary odgadł, ten zaś podchwycił tonem żartobliwym:

— No, szczęście wasze, że was łanowy nie widział!...

— Alboż co?

— Bylibyście bez butów do domu wrócili...

Pułkownik na żart ten żartem odpalił, następnie wspomniał o urodzajach i rozmowa weszła na tor gospodarski.

Czy zmiana ta materji rozmowy nie podobała się Handzi? Bo i czemuż ona jak tylko zmiana ta nastąpiła, spoglądała na Petra z wyrazem wyrzutu w oczach?...

Rzucamy pytanie i pozostawiamy je bez odpowiedzi, poprzestając na tej jedynie uwadze, że — zapewne — z ogólnego wychodząc punktu, rozmowa o chłopcu bardziej dziewczęciu do gustu przypadać mogła, aniżeli o orce głębokiej i płytkiej, o siejbie pod skibę, o żniwach nawet i o tym podobnych wielce interesujących szczegółach.

Objad się skończył. Kobiety odeszły. Pułkownik i Petro pozostali w świetlicy samowtór, milczeli trochę, wreszcie stary milczenie przerwał.

— Przyszedłem ja ta do was, panie pułkowniku, — słowa jego — nie po to tylko, ażeby z wami za stołem posiedzieć... Sprowadza mnie w progi wasze co innego... Chciałbym z wami, na fundamencie tego co Moskale powiadają, że *„um choroszo a dwa łuczsze"* pomówić...

— I owszem... — odrzekł Szurniawa, nadając odpowiedzi swojej akcent półlekceważenia. Ja od pomówienia nie odbiegam...

— Pomówić chciałbym względem gościa tego, którego nam dał, zdaje się, nie pan Bóg...

— Względem tego?... uh?... —zapytał pułkownik tonem wahania się.

— Moskala...

— No?...

— Przybycie jego nie jest bez kozery...

— Przysłał go car...

— Wiem o tem... — odparł stary — i gdyby nie to, to cóżby tam kogo mógł obchodzić człowiek w Starodubiu jeden więcej, chociażby Moskal, byle nie zbój, ani złodziej... Dla tego jednak właśnie, że on od cara, to pomówić o nim warto...

Pułkownik oczy spuścił i milczał. Mina jego była miną, jaką miewają ludzie, przy których toczy się rozmowa o winie jakiejś, do której się oni poczuwają. Petro prawił dalej:

— Moskwa coraz to bardziej w garść nas bierze, coraz nam zaręczonych układami swobód ujmuje, od góry zaczynając... Bije najprzód w głowę, w hetmana, tak że na prawdę zapytać się godzi: czy my hetmana mamy?...

— Mamyż przecie... Skoropadzki... wtrącił Szurniawa.

— Malowany... ustawicznie w Petersburgu, a tymczasem jakiś Weliaminów, jakiś Rumianców gospodarzą u nas niby gęsi szare, ściągają Moskali, rozdają im dobra, kniaź Menszczikow stanie się dalej panem Ukrainy całej... Tam, u góry, gdzieby stać powinien wybrany wolnemi głosami hetman, gdzie jeno tknij, wszędzie, jeżeli nie Moskal, to od Moskala gorszy perekińczyk... Nakładają podatki, sądzą, rządzą, wyprowadzają naród tysiącami... Opanowali hetmaństwo i z góry spuszczać się już zaczynają niżej... Po hetmanie kolej na pułkowników... Ten carski wysłaniec nie w innym przybył celu, jeno po to, ażeby was, jaśnie wielmożny panie pułkowniku za łeb wziąć...

Wyrazy ostatnie wymówił z akcentem nabrzmiałym intencją.

Szurniawa milczał. Brwiami tylko ruszał.

— Uhm... to jasne jak słońce... Ślepy jeno tego nie widzi...

Zamilkł i czekać się zdawał na objekcję. Zamiast objekcji jednak doczekał się zapytania.

— Jest-że na to rada i jaka?...

— Jest, albo raczej, byłaby, znalazłaby się, gdyby się znalazło pułkowników kilku, którzyby potrzeby narodu pojmując, porozumieć się względem takowych zechcieli...

— I spisek zawiązali?... — podchwycił Szurniawa z naciskiem, tonem półpytającym.

— Spisek?... — odparł Petro i ramionami wzruszył. — Spisek, zapewne... w takim zwłaszcza razie, jeżeliby się pomiędzy ludźmi, coby sobie słowo pracować dla narodu dali, znalazł papla, którzyby się tem na rynku chwalił... Pułkownicy jednak...

— Dlaczegoż to na pułkowników tylko ten obowiązek zwalacie?... — przerwał Szurniawa.

— Dlatego?... — zaczął Petro.

— Dlatego... — podchwycił pułkownik tonem, w którym się półgniewny przebijał akcent — ażeby ich na sztych wystawić, ażeby palcami ich pieczone z gorącego prysku wyciągać gruszki... Nie, Petro... już hodi... O Mazepę wóz się zahaczył i wstecz się zwrócił... *Poto stało!...* Teraz już nie my co

... Suchelta, ... w Lwowie ...

wewnętrzna jedność i spokój w społeczeństwie naszem mają być przywrócone.

Najświeższem zdarzeniem w naszem mieście jest zwinięcie wydawnictwa *Ogniska*, które założone 1go kwietnia r. z. wychodziło aż do 1. października r. z. trzy razy w tygodniu, a następnie przeszedłszy pod redakcję p. Stanisława Szczanieckiego wychodziło codziennie. Pismo to, przeznaczone głównie dla warstw niższych i średnich, obrało sobie kierunek ściśle kształcący w duchu postępowym i wierne programowi temu traktowało sprawy polityczne z umiarkowaniem, strzegąc się zarówno wszelkiej wsteczności, jakoteż niewczesnych objawów skrajnej wolnomyślności. Sprawę religii i kościoła oddzieliło stanowczo od sprawy społecznej i narodowej. Ztąd w artykułach jego nie znachodzi się w całym ich szeregu nigdzie nawet słowo Bóg i religia, tudzież nasz kościół. Wszelako baczące na jedność i łączność narodową, nie stawało w obecnej walce kościelno politycznej po stronie rządu i wystąpiło z godnością przeciw t. z. „drogom wyjścia," proponowanym nawet przez pewną część niższego duchowieństwa, a mogącym jedynie prowadzić do nowego rozbicia i narodowego osłabienia. W przedmiocie wielkiej polityki naszej oświadczyło się również wyraźnie przeciw manifestacyjnej polityce „zbliżenia się do Rossji," uważając, jak wypowiedziało to w pożegnalnem słowie do czytelników, „że w obecnej porze nie zaznaczanie się wysilające i ani wsteczna, ani też konspiratorska polityka — ocalić mogą życie narodowe w zaczepnym odłamie Polski pod zaborem pruskim, lecz jedynie skrzętna i umiejętna praca." Zgodnie też z hasłem: „nauka i spokojna praca!" usiłowało budzić w społeczeństwie naszem życie umysłowe, zamieszczając w odcinkach rozprawy naukowe z różnych dziedzin praktycznych zawodowie umiejętności.

Widzieliśmy też w jego odcinkach naukowe prace z pola gospodarstwa i przemysłu rolniczego, tudzież z nauk przyrodniczych, nadsyłane przez ludzi, uprawiających z zamiłowania te umiejętności, a nie mających sposobności do wystąpienia publicznego z swemi pracami, przy braku fachowych pism i umiejętnego bodźca. Naukowy rozwój w kierunku praktycznym poniesie u nas ciężką stratę przez zwinięcie *Ogniska*. Pismo to skonało, nie znalazłszy w rozbitem i rozgoryczonem społeczeństwie naszem dostatecznego poparcia.

Wielkie wrażenie wywołał tutaj końcowy ustęp odezwy, zamykającej *Ognisko*, potępiający w ostrych słowach „politykę manifestowania sympatyj naszych dla rządu moskiewskiego, zagajoną przez motorów — mających, według własnego ich zeznania, na celu jedynie zysk osobisty przez zrobienie karjery w służbie moskiewskiego rządu." Dzisiejszy *Dziennik Posn.* żąda wyjaśnienia tych słów. Ciekawi jesteśmy, co odpowiedzą rzucający tak śmiało powyższe twierdzenie. Pożądanem byłoby, aby to nagle jawiące się u nas widmo polityki „zbliżenia się do Rossji" odsłonięte być mogło — widmo, które rzeczywiście: Ut straszy!

Dzienniki tutejsze zamieściły dokładne sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania Towarzystwa przyjaciół nauk, dla tego pominiętem je w mojej ostatniej korespondencji. Wystarczam się o cyfry stanu majątkowego Towarzystwa, i takowe przesyłam. Mianowicie posiada Towarzystwo funduszu żelaznego w listach zastawnych 6600 tal. Dochód bieżący od 1869 r. wynosił 5554 tal. 18 sbr. i 1 fg., z czego wydano w tymże czasie na cele naukowe i koszta administracyjne 5118 tal. 17 sbr. 4 fg. Remanent w kasie wynosił do ostatniego walnego zebrania 675 tal. 6 sbr.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Do *Czasu* piszą z Petersburga: Wyjąwszy uroczystości urzędowe, car jest niewidzialny i niedostępny; humor jak najgorszy, gniewa się na wszystkich i ze wszystkiego niekontent. Nie daje się nawet widzieć, w takiej czuje się irytacji. Stan ten pochodzi jak mówią, z raportów otrzymanych o zaburzeniach w Chełmskiem i o konspiracjach nihilistowskich. Jest może także w tem usposobieniu coś chorobliwego. Lekarze upatrują w cesarzu stan wycieńczony i nerwowy, słowem stan — wymagający jak najzupełniejszego spoczynku. Obiegają także pogłoski o nowej fantazji tego rodzaju, że nielicznie się z sił mierzy, co może stać się szkodliwym dla zdrowia. W tym wieku, w jakim jest car, ma on bowiem 58 lat. Lecz odrzucając wszelkie pogłoski, prawdopodobniejszem jest, że historja w. księcia Mikołaja Konstantynowicza przyczyniła się najwięcej do sprowadzenia tego usposobienia. Młody książę bowiem miał się zbuntować, i że oświadczył, iż do tego kroku popchniętym się uczuł, albowiem nic mu nie dano, co mu się należało. Sprawa jego jak wiadomo, skończona skazem, który głowny był niż łatwo, jak wiele cara kosztować musiał.

Francja. Doniesienia z Francji ograniczają się dziś na domysłach jedynie, które podaje korespondent paryski do *Indép. Belge*. Według tego utworzenie gabinetu przez Broglie'go ma być zapewnione. Do nowego tego gabinetu wejdą Décazes, Depeyre, Grivart, Cissey, Mathieu Bodet i Audiffret Pasquier, który to ostatni objąłby tekę spraw wewnętrznych. Z pierwotnej kombinacji wykluczono pana Fourtou, ponieważ w razie rozwiązania Zgromadzenia narodowego i nowych wyborów, obawiano się wciągać żywioły bonapartystowskie.

Do obrad nad ustawami konstytucyjnemi przygotował się lewy środek i porozumiał w tym duchu, by przyjąwszy artykuł I. projektu Ventavona, dodać do niego poprawki w myśl projektu Dufaure'a, które większy przycisk kładą na organizację „rządu republiki francuskiej." Projekt Ventavona, jest to ten sam, który został opracowany zeszłego roku przez komisję trzydziestu i nazwany imieniem sprawozdawcy.

Niemcy. W parlamencie niemieckim toczą się obrady nad ustawą o ślubach cywilnych. W ciągu pierwszego czytania ustawy, zabierał głos bawarski minister sprawiedliwości Fäustle i podnosił, że nowa ustawa nie narusza bynajmniej konkordatu z Rzymem.

Niedogodności zawierania małżeństw w Bawarji, mogą być usunięte tylko uregulowaniem i oznaczeniem ścisłych granic pomiędzy państwem a kościołem.

Hiszpanja. W Walencji przyjmują nowego króla hiszpańskiego Alfonsa, który ztamtąd udaje się wprost do Madrytu — a tymczasem bandy karlistowskie zbliżają się aż pod mury prawie miasta, w którem zgotowano przyjęcie młodemu królewiczowi. Tymczasem także kuzynek królewski a kilkpletni pretendent do tronu, Karlos, wydał proklamację, uskarżającą się na kuzynka młodszego, który ubiegł go do tronu. Gani dalej ostro, iż zasada monarchiczna szuka porozumienia z meżami czerwonej rewolucji itp. W końcu przysięga na Boga żywego, że stłumi rewolucję, gdyż sam Bóg powołał go do tego; a chorągiew, która jest symbolem zbawcy świata, utrzyma niesplamioną itp. niedorzeczności.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 11. stycznia. (*Dokończenie szóstego dnia rozprawy*). Na zarzut VII., sformułowany przez prokuratorję z tego, że Offenheim 550.000 guld. nadpłaty wyrachowanej Brasseyowi z tytułu linji *A.* przekazał na rachunek linji *B.*, odpowiada obżałowany, że poprostu nie pojmuje tego zarzutu. Rzecz się bowiem miała tak: Brassey (który zb. był obowiązany linję *A.* wybudować z góry umówioną ryczałtową kwotę) za nadzwyżkowe roboty (zkąd nadzwyżkowe roboty, skoro nawet linji nie dokończył) żądał od towarzystwa 1.260.000 guld. Jeneralnej dyrekcji powiodło się zredukować tę sumę na 890.000, i Brassey przystał na nią. Gdy tedy przyszła na stół sprawa budowy kolei Czerniowce-Suczawa, powiedziałem do Brasseya, teraz nadeszła chwila, że pan mi musisz dać na rzecz towarzystwa dalszy upust z owej pretensji, tak aby się zredukowała na 340.000. Po długich rokowaniach Brassey przystał na to, ale pod warunkiem, że mu na konto budowy będzie daną zaliczka 850.000 guld., aby miał gotówkę „na rozpoczęcie robót". I tak się stało. Z tego faktu oskarżenia dedukuje zarzut oszustwa, twierdząc, że ugoda ta była tylko pozorną, bo w tę zaliczkę wliczono także już owe 550.000 guld., i tym sposobem ostatnią kwotę z rachunku linji *A.* przewalono na linję *B.*, krzywdząc o tę kwotę akcjonarjuszów linji Czerniowce - Suczawa. Tymczasem linja ta nie ma nawet akcjonarjuszów, bo była budowaną funduszami, zebranemi z priorytetów. Nie może być tedy mowy o pokrzywdzeniu akcjonarjuszów. Obżałowany twierdzi, że Brasseyowi za linję *A.* należała się nadpłata, bo wybudował nad obowiązek dworzec we Lwowie, który pierwotnie nie miał być budowany. Są przy innych kolejach przykłady, że mimo ugody ryczałtowej dawano nadpłaty: przy kolei koszycko Bogumińskiej wynosiła kwota ryczałtowa za budowę 36 miljonów, a nadpłacono przedsiębiercom 4,600.000 guld. Przy kolei Graz-Raba nadpłacone 1.500.000 guld.

Tłumacząc się dalej, obżałowany używa porównań: „Krawcowi należy się od pana prezydenta pewna kwota, on prosi pana o dalszą robotę, a pan mu na to: dobrze, upuść mi z dotychczasowej pretensji 50 guld., a dam ci robotę nową; krawiec przystaje, i tylko prosi, aby mu p. prezydent przy teraźniejszych kiepskich czasach dał zaliczkę 100 guld. Nie sądzę byś pan z tego powodu obwinił krawca o oszustwo. (Wesołość).

Prokurator nazywa takie tłumaczenie się „lasciv," i z tego powodu przychodzi do wybuchu rozdrażnienia z obu stron, tak, że na prośbę Offenheima przerwano rozprawę.

Punktu VI. oskarżenia nie pojmuje także obżałowany. Zarzucają mu ukrzywdzenie akcjonarjuszów z powodu tego, że za kwotę 50.000 guld. zwolnił Brasseya od obowiązku dostarczenia potrzeb ruchu w pierwszych trzech miesiącach po otwarciu linji A. Prokurator utrzymuje, że kwota ta była za małą, a nadto mylnie została zaksiążkowaną. Offenheim broniąc się, twierdzi, że pierwotnie kwota potrzebna na potrzeby ruchu w tych trzech miesiącach obliczoną została przez departament techniczny na 97.000, ale wstawione tam mylnie 28.000 guld. na szuter. Po zrektyfikowaniu, gdy Strapp imieniem Brasseya zaproponował relutum, przystałem na 50.000 guld., bo faktycznie wydałem tylko 22.000 guld., a więc zyskałem dla Towarzystwa 28.000 guld. Co zaś do mylnego książkowania, to je na to żadnego nie miałem wpływu.

Pres. Jakimże sposobem Ziffer obliczając sumę trzymiesięcznych potrzeb ruchu, mógł się omylić o 28.000 guld. na wiele?

Off. Nie był w położeniu ocenić należycie doniosłość kontraktu. Buchhalterja była dobrą i kwota wzmiankowana słusznie została wciągniętą na konto zapasów materjałowych. Towarzystwa, a nie na konto ..., natenczas władze Zresztą gdyby źle zaksiążkowano, rządowe powinne były protestować. Pres. W ogóle całą buchhalterję mylnie prowadzono; rachunki wszystkich trzech linij razem, i tego rodzaju rzeczy usuwają się z pod możności kontroli publicznej. Off. W interesie nadzoru rządowego muszę protestować przeciwko wystawianiu takiego świadectwa ubóstwa władzom rządowym.

Punkt V. aktu oskarżenia zarzuca Offenheimowi, że za pewnem skonto przejął od Brasseya we własny zarząd stawianie budynków i sprawienie parku kolejowego, przyczem przez komisarza rewizyjnego Sterna wprowadził w błąd walne zgromadzenie. Oświadczył bowiem, że na budynkach oszczędzono 75.000 guld., podczas kiedy faktycznie kwota na budowę preliminowana została przekroczoną o przeszło 1 miljon. Obżałowany tłumaczy się, że zawiadomienie o oszczędności tyczyło się r. 1866, deficyt zaś okazał się dopiero w r. 1867, a w to wchodziły już nadwyżkowe koszta dworca lwowskiego i rozszerzenie warstatów stanisławowskich.

Prezyd. przedstawia mu, że komisje policyjno-techniczne właśnie co do tych budynków wytykały wiele niedostatków.

Rozprawę ukończono o godz. 9. wieczorem, jutro dalsze posiedzenie.

(Ch.) **Wiedeń** 12. stycznia. (*Siódmy dzień rozprawy*). Kontynuując tłumaczenie swoje na zarzut V. (patrz wczorajsze posiedzenie), opowiada obżałowany, że gdy komitet rady zawiadowczej uchwalił przyjęcie ofert fabrykantów austrjackich na dostawę parku machin i wagonów, fabrykanci Siegl i Ringhofer ofiarowali mu (Offenheimowi) 3 proc. prowizji za fatygę i przesadzenie tej sprawy w radzie zawiadowczej. Zawiadomiłem o tem radę zawiadowczą, a ta w mojej nieobecności uchwaliła przyznać mnie te 3 proc. w nagrodę moich sumiennych zabiegów, ale pod warunkiem, że z kwoty tej opędzę znaczne koszta „przedwstępne" sprawienia parku, a nie były one małe, trzeba było bowiem wyrabiać modele itp.

Nie mieliśmy wówczas inżyniera mechanika i musieliśmy opłacać wypożyczonych inżynierów od kolei Karola Ludwika i kolei południowej. Uchwała zapadła na radzie zawiadowczej d. 23. września, w protokołach o niej dla tego nie ma wzmianki, ponieważ byłoby było niewłaściwością takie rzeczy notować, lecz o nich lada urzędnik niższy wiedział. W kontraktach z fabrykantami zaś wymowa tej 3 pctowej prowizji była na rzecz Towarzystwa. W przyjęciu tej prowizji nie widzę nic osobliwego — wszyscy tak robią.

Szkoda tylko, że w śledztwie Offenheim inaczej opowiadał ten fakt, wyłuszczając, że dopiero po zawarciu kontraktów zaproponowali mu fabrykanci 3 proc. prowizji, i że nie rada zawiadowcza, ale komitet jej przyznał mu tę prowizję. Obżałowany tłumaczy tę sprzeczność zmięszaniem podczas śledztwa pod wpływem nagłego aresztowania, jako *lapsus linguae*. Prezyd. Konstatuje, że zeznanie to w śledztwie uczynione nastąpiło w 15 dni po uwięzieniu, a więc obżałowany miał czas namyślić się.

Pokazuje się dalej, że ceny dostarczanych maszyn były takie, iż nie 3 ale 5 prc. prowizji wypadało. Ringhofer umarł już, ale Sigl zeznaje wyraźnie, że żadnej panu prowizji nie proponował, lecz dopiero później pan sam żądałeś jej od niego, i on upuścił 3 prc. wyraźnie „tylko dla Towarzystwa". Osk. oświadcza na to, że chyba Sigl sobie nie przypomina, lub chciał mnie oszczędzać. Prezyd. Oszczędzać pana widocznie nie chciał, albowiem nie wzywany zeznał, żeś go pan przy maszynach systemu Halla oszukał. Osk. Zastrzegam się przeciwko temu.

Z dalszej dyskusji wynika, że podług zeznań Giskry ową 3 prct. prowizję nie Ringhofer ale Towarzystwo kolei rządowej dawało. Co do zajść dotyczących w Radzie zawiadowczej, to Giskra, Pietruski i Borkowski nic nie wiedzą o mniemanej uchwale, Sapieha twierdzi, że była o tem mowa, Krasicki natomiast znowu nic nie wie. (Zdaje się, że kwota z tej prowizji wynikła przyszła do podziału także pomiędzy członków Rady zawiadowczej, a członków jej — sieroty — nie mając sposobności do porozumienia się ze sobą, popadli w sprzeczność ze sobą; Red.) Trzeba i to wiedzieć, że akt dotyczący wypłaty Offenheimowi 42.000 (jako suma 3 prc. prowizji) został przez Offenheima spalony. Tak twierdzi Liskowetz. Oskarżony odpowiada, że to halucynacja Liskowetza. Akt ten, jeżeli go nie ma, musiał chyba zniknąć pod administracją sekwestra, jak się to stało z innym aktem który się następnie znalazł.

Pres. Ale ten drugi akt, dotyczący asygnacji 42.000 dla pana, nie znalazł się, a zniknął nie bez kozery, ponieważ mógł rzucić światło na podstępne działanie pańskie w tej sprawie, aby wyłudzić pieniądze. Jakim sposobem tłumaczysz pan zniknięcie tych aktów? Osk. Liskowetz prowadził tajny protokół bardzo fuszersko (schlenderisch), i papiery zabierał do domu; część tych papierów znaleziono np. w pomieszkaniu zmarłego urzędnika Bittermana, część znalazł mój sekretarz; akta te wydałem, brakuje tylko tego jednego. Prez. Pokazuje się, że modele kosztowały tylko 650 guld., których pan nawet nie zapisałeś. Osk. To się odnosi do innych modelów, daleko późniejszych. Z remuneracji otrzymanej obdzieliłem urzędników. Sam Liskowetz otrzymał 2.000 guld.

Prokurator. Naczelnik warstatów w Stanisławowie Elsner skarżył się, że nie miał modelów. Osk. Ja dostarczyłem modelów tylko dla liwerantów, ale nie dla warstatów. Te ostatnie Towarzystwo samo dostarczało. — Odczytano szereg aktów i rachunków odnośnych (o jednej części takowych świadek Runke zeznał, że są sfałszowane lub zfingowane.) Osk. prosi, aby o to zapytać Liskowetza. Dalej odczytano protokół tajny o tej prowizji. Nie masz w nim wzmianki o żadnym cadeau dla Offenheima, a więc nie było żadnego uprawnienia do brania prowizji. Prokurator. Fabrykanci zeznali i zaprzysięgli, że panu żadnej prowizji nie obiecywali. Osk. Co? zaprzysięgli?

Przewod. Nie — żaden z nich nie jest zaprzysiężony (wesołość). Powiedz mi pan, dlaczego w tym tajnym protokole trzy miejsca są wyskrobane; musiały one prawdopodobnie zawierać nazwiska osób, którym jakieś zaliczki uchwalono; czytamy tu: Vorschuss an...... i nazwiska nie ma. Czy to może zaliczki dla pp. verwaltungsratów. Osk. Być może — ja tego protokołu nie pisałem. Powołuję się na świadectwo członków rady zawiadowczej.

Rozprawę odroczono do godziny 4. Wieczorna skończyła się o godz. 10. i była mocno kompromitująca dla całej kliki Offenheim-Sapieha; traktowała bowiem brudną do najwyższego stopnia sprawę uzyskania koncesji na linje rumuńskie.

Kronika.

(d. 14. stycznia)

✝

Piotr Wysocki

twórca listopadowego powstania

pułkownik wojsk polskich

wygnaniec na Sybir

zmarł w Warce, w Królestwie Polskiem

w 78 roku życia

dnia 7go stycznia 1875.

Cześć jego pamięci!

Pp. Młockiego, Bałutowskiego, Rolńskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zanikłych funduszów.

Ława przysięgłych na najbliższą kadencję: Główni przysięgli: 1. Ocertyński Aleksander wł. dóbr Hatowice, 2) Łodyński Antoni wł. domu, 3) Sobieszczański Wiktor właść. domu, 4) Mittelmann Juda Simche kupiec, 5) Katyński Juljan wł. domu, 6) Nawratil Józef rzeźnik, 7) Groman Karol wł. domu, 8) Briefer Abraham wł. domu, 9) Wiśniowitz Marek. wł. domu, 10) Kalski Antoni kupiec, 11) Kapiszewski Feliks wł. dóbr Kobelnica Wołowska, 12) Sohie Fenzynan kupiec, 13) Biliński Feliks wł. dóbr Huta obed., 14) Żarski Kazimierz wł. dóbr Kulawa, 15) Sternbach Jakób wł. domu, 16) Stroh Eljasz handlarz drzewa, 17) Fidkało Eljasz pens. oficer, 18) Nierenstein Józef komisant, 19) Świsterski Wiktor wł. domu, 20) Kempner Władysław wł. domu, 21) Leitner Adolf kominiarz, 22) Hr. Komorowski Adam wł dóbr Konotopy, 23) Bardach Mayer wł. domu, 24) Dworski Wilhelm rękawicznik, 25) Popowicz Franciszek kupiec, 26) Jakubowski Adam rzeźnik, 27) Dr. Berliner Henryk adwokat, 28) Schefer Wincenty wł. domu, 29) Aleksandrowicz Józef wł. domu, 30) Schellenberg August kupiec, 31) Rosiński Karol dyrektor kopalń węg., 32) Kurkowski Juljan wł. domu, 33) Wiszniewski Franc. destyl. wódki, 34) Dr. Starzewski Henryk adwokat, 35) Berger Izaak właściciel domu, 36) Pleśniak Wojciech stolarz.

Zastępcy: 1) Dr. Benaluk Jan wł. domu, 2) Dr. Bełko Władysław adwokat, 3) Dr. Gryziecki Feliks profesor, 4) Dr. Skałkowski Władysław lekarz, 5) Caliga Karol wł. domu, 6) Lazarus Izaak, zajazd utrzym., 7) Kohn Leon wł. domu, 8) Hoffmann Maurycy wł. domu, 9) Jaskólski Jan wł. domu.

Dr. Ludwik Wolski, adwokat i były poseł na sejm krajowy, przeniósł kancelarję swoją do Wiednia. Smutny to objaw, jeżeli ludzie, którzy zajmowali wybitniejsze stanowiska, opuszczają kraj i przenoszą się między Niemców, by tam szukać karjery. A tutaj tylu rąk do pracy potrzeba. *Sit ei Wiedeń levis!*

Na medal pamiątkowy dla uczczenia pomordowanych włościan Rusinów na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyły przedpłatę następujące osoby: za pośrednictwem p. L. Bochenka w Krakowie: A. B., L. B., Leontyna B., M. B., W. B. po 1 medalu 3 zł.; p. Władysława Gołębiowska z Przemyśla 3 m. 15 zł.; za pośrednictwem dr. Tadeusza Żulińskiego: Franciszek Nahlik z Przemyśla, dr. Ignacy Frankowski notarjusz, dr. Hieronim Tarczyński aptekarz po 1 m. 3 zł.; Nadbużanin 3 rubla (4 zł. 56 c.), Józef Witwicki, Bolesław Kapliński po 1 m. 3 zł., Jan Daskowicz z Bełza 1 zł. Ogółem 16 medali 48 zł., a z poprzedniemi 359 medali. — Lwów 13. stycznia 1875.— *Alfred Młocki*, ul. Pańska l. 3.

Lwowsko-galicyjski narodek, dziwny sobie zaiste. Wiele prawi o patrjotyzmie, a nie stara się o to wcale, by mówić poprawnie po polsku. Błędy rażące za każdem słowem usłyszeć można. Np. Byli insze kobiety widziałem pięknych panien, pożycz mi twój cyzeryk, ja to nie wiem itd. Nic łatwiejszego, jak pozbyć się tej okropnej przywary. Niech tylko Lwowianie zgodzą się na to, że zarozumiałość niemniej niemiłym jest błędem, jak kaleczenie ojczystego języka. Dziś niebezpiecznie poprawić Lwowianina, choćby nawet przyjaciela, bo rozgniewa się za to, poczytując życzliwą uwagę za obrazę sobie wyrządzoną, ale kiedyś może pozwolić raczą, aby ich osoby język polski dokładnie znające, chroniły od błędów, poprawiały pomyłki.

Dyrekcja centralnego Towarzystwa stenografów podaje do publicznej wiadomości, że bezpłatna nauka stenografji, przerwana z powodu świąt, rozpoczyna się w ck. II. gimnazjum na Szkarpach na nowo w sobotę 16. stycznia, a to: kurs praktyczny od 6—7 godziny wieczór, a kurs początkowy od 7. do 8. godziny wieczór. W tych samych godzinach odbywać się będzie nauka i co środy.

Urzędnicy magistratualni uskarżają się na gospodarkę biura finansowego magistratu z powodu niedostarczenia im drzewa opałowego. Urzędnikom bowiem odciągają z pensji na drzewo, a ci zmuszeni są kupować w sklepikach codziennie. Droga jest dobra, więc przywóz nie powinien być trudny.

Kuchnia ludowa izraelicka weszła w życie od dnia 10. bm. i umieszczoną została przy ulicy Św. Stanisława pod l. 6. Pierwszego dnia korzystało z niej osób 183, drugiego 367, trzeciego 340. Przewodniczącymi komitetu są J. S. Natansohn rabin, dr Bernard Löwenstein kaznodzieja i dr Jan Fried dyrektor banku. Komitet składa się prócz powyższych z 15 członków, prócz tego czynne są panie, których w pierwszych już dniach 12 brało czynny udział w tem chwalebnem przedsięwzięciu. Jeżeli zważymy, jakie przesądy panują szczególniej w uboższej klasie żydostwa co do trefnego jadła, nie będziemy się dziwić, iż motorowie musieli dać tej sprawie cechę wyznaniową. Czyby jednak nie było na czasie, aby się zawiązał komitet do utworzenia kuchni ludowej dla ubogich w ogóle?

Nieporządek przy licytacji. Wczoraj podczas licytacji kosztowności w banku kredytowym, pewien jegomość został pokrzywdzony. Licytował on złoty zegarek wraz z pewnym izraelitą, i mimo że ofiarował o pięć centów więcej za licytowany przedmiot, aniżeli jego kontrlicytator, oddano zegarek rzeczonemu izraelicie. Publiczność była tem oburzoną i objawiła głośno swoje niezadowolenie. Należałoby przy publicznych licytacjach być uważniejszym, ażeby uniknąć nieporozumień interesowanych osób!

Doniesienia policyjne. Dnia 12. bm. przed południem podczas publicznej wyprzedaży w handlu Szwarca przytrzymano znanego złodzieja Adama Mazura w chwili, gdy chciał wyciągnąć z kieszeni pewnego porucznika woreczek z 14 guld.; złodzieja odprowadzono do policji. — Dnia 11. bm. nad wieczorem wyjęto z wystawy sklepowej L. Grafa szczotkarza przy ulicy Karola-Ludwika 6 trzepaczek i 2 większe szczotki; nazajutrz wyśledziła i aresztowała policja dwóch młodych włóczęgów jako sprawców tej kradzieży; przyznali się oni do winy. — Dnia 12. bm. wieczorem zachorował nagle na ulicy Kazimierzowskiej Edmund Rolender czeladnik blacharski, a gdy przechodnie pospieszyli mu na pomoc, nie mógł już nic mówić; odwieziono go natychmiast do szpitalu. — Tegoż dnia Mojżesz Lechner, kilkakrotnie za kradzież sądownie karany, ściągnął na placu Gołuchowskich z wozu Wojtka Matysa włościanina z Kłodna kilka okłotów słomy i chciał z niemi uciec; dogonany przez włościanina złodziej rzucił się na niego i pobił go mocno, sam zaś zostawiwszy słomę na placu uciekł; w kilka godzin jednak został przez policję wyśledzony i do sądu odstawiony. — Tegoż dnia około godz. 4. popołudniu zgubiono na ulicy Żółkiewskiej damski kołnierz tumakowy wartości 80 gld. — Dnia 13. bm. z rana o godz. 7. umarła w skutek zagorzenia Genowefa Strandel, wdowa po majorze austr. i właścicielka trafiki tytoniu obok gmachu Skarbkowskiego; nieboszczka liczyła 75 lat i chorowała od dłuższego czasu; sługę jej Katarzynę Warzyniecką, która w tym samym pokoju także mocno zagorzała, zdołano dzięki spiesznej pomocy lekarskiej, przywrócić do życia.

Zapiski dyecezjalne. Czytamy w *Gaz. Lw.*: Do seminarjów duchownych w Przemyślu przyjęto, mianowicie do seminarjum obrządku łacińskiego: Cieślińskiego Jana Ignacego, Dziedzica Szymona, Gredeckiego Józefa, Kłosa Jana, Markowicza Józefa, Patysa Franciszka, Paszkiewicza Jana, Puchalika Michała, Siedleckiego Stanisława, Tokarskiego Józefa, Walawendera Antoniego, Ziębę Stanisława i Mikłaszewskiego Michała a do seminarjum obrz. gr. kat. Hastyczaka Gabryela, Jwasiówkę Jana, Kohuta Piotra, Reszetołowicza Wiktora, Salomona Oresta, Sierecińskiego Wiktora i Jasienickiego Cyprjana. — Ks. Jan Korewiec, dotychczasowy administrator gr. kat. probostwa w Machnowie, objął administrację gr. kat. probostwa w Lubyczy. — Ks. Michał Zaltacz, były zawiadowca gr. kat. probostwa w Krukienicach, objął administrację gr. kat. kapelanji w Czestyniach. — Ks. Jan Zderkowski, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. kapelanji w Boruszowie, otrzymał dnia 23. grudnia 1874 kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Koniuchowie. — Ks. Julian Skopczyński, pleban obrz. gr. kat. w Filipkowcach

---

— Racja wasza, panie pułkowniku... — odrzekł Petro spokojnie. — Nie ma co... nie ma i gadać o czem... Uważam sobie jednak za obowiązek zwrócenia... powiedzieć to jeszcze tylko: *sterżit'sia*, jaśnie wielmożny pane... *sterżit'sia*...

Przy ostatnich słowach, stary palec do góry podniósł i, patrząc pułkownikowi w oczy, głową kiwał.

— *Sterżit'sia*... dodał po raz trzeci. Moskala nie potrzebujecie... Oto moje słowo ostatnie... Jeżeliby wam kiedy Pietro potrzebnym był na co, wiecie, gdzie go szukać... Już was więcej nie nachodzić, ani też wam przeszkadzać będzie. *Zdrawstwowitie, pane poukownyku*...

Wstając z dywanu, zakasłał się, laskę do ręki wziął i, zmierzając ku progowi, nawrócić się jeszcze do drzwi bocznych, przez które głosem podniesionym rzucił wyrazy:

— A! jaśnie wielmożna!... odchodzę, a odejść nie chciałbym, bez pożegnania z wami, i bez spojrzenia na moją *nowistkę*...

We drzwiach ukazała się pułkownikowa, z uśmiechem i z dobrem na ustach słowem. Żegnała: „do rychłego zobaczysia".

— Oj!... — stary na to — do rychłego?...

— Nie ... — pani — nie to ... przecież w daleką stronę...

— I w niedzielę i w daleką, to zależy od tego, jak się wam przedstawia strona moja... A przytem — dodał z żartobliwości akcentem — stary, gdy próg już odchodząc, przestąpię, to zawsze bezpieczniej dłoń ... ga w wieki...

— At, co też wam panie Petro w głowie!...

— W głowie mi to, ażebym powrotu syna doczekał... A w powrocie jego pociechę zaniesł... Żegnajcie, jaśnie wielmożna pani, żegnajcie i wy, panie pułkowniku i powiedzcie od dziada doczce waszej dobre słowo... Żegnajcie mi, państwo jaśniewielmożne.

(C. d. n.)

...marł dnia 13. grudnia 1874 przeżywszy lat 62. Do parafji opróżnionego tym sposobem probostwa w Filipkowcach należy przeszło 1600 dusz. Prawo patronatu wykonują spadkobiercy ś. p. Kaspra Mikołajewicza. — Ks. Cyryl Hamorak, były gr. kat. kapelan w Kaczyce, mianowany został dyrygującym wikarym przy gr. kat. probostwie w Stecowie. — Ks. Orest Witoszyński, gr. kat. kapelan wojskowy, otrzymał kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Dobrehostowie. — Ks. Michał Pruchnicki, były zawiadowca gr. kat. probostwa w Strzelbicach, uwolniony został z tej posady. — Ks. Onufry Wasylkiewicz, pleban obrz. gr. kat. w Mołoszkowicach, umarł d. 18. grudnia 1874 przeżywszy lat 42. Administracją tego probostwa powierzono ks. Eljaszowi Kalamunieckiemu, dotychczasowemu koadjutorowi tamże. Do parafji rzeczonego probostwa należy 1800 dusz. — Ks. Emil Piotrowicz, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. probostwa w Synowodzku Wyżnem, przeniósł się jako taki do Truchanowa. — Ks. Dmytro Waśniuk, dotychczasowy zawiadowca gr. kat. probostwa w Bousturach, uwolniony został z tej posady. — Ks. Leon Dniestrzański, były wikary w Bilczu, otrzymał dnia 29. grudnia 1874 kanoniczną instytucję na gr. kat. probostwo w Strzelbicach. — Ks. Emil Lubieniecki, były zawiadowca gr. kat. kapelanji w Nowoszynach, instytuował się kanonicznie na plebanję w Monasterca.

Z Sądeckiego 4. stycznia. *(Kor. Dz. Polsk.)* *(W sprawie mostu na Dunajcu pod Gołkowicami.)* Od kilku tygodni toczy się sprawa o budowę mostu na Dunajcu pod Kadczą. Cała okolica tutejsza t. j. Sądeckie i Limanowszczyzna oświadczają się, ażeby most ten zamiast pod Kadczą wybudowano pod Gołkowicami t. j. o 1/4 mili niżej w miejscu nazwanem pod Glinką. Przed paru laty Wydział krajowy odrzucił ten projekt motywując, że most pod Gołkowicami byłby droższy o 20 000 złr., a zatem chociażby był najpożyteczniejszy i najtrwalszy, budować go nie można. Obecny referent spraw drogowych w Wydziale krajowym skłania się ponieważ do budowy mostu pod Gołkowicami. I słusznie. Kiekolwiek bowiem nas miejscowość pod Gołkowicami czyli pod Glinką, nie sądzimy, że jest to najstosowniejsze miejsce na most z wielu ważnych powodów.

Most pod Kadczą na drodze tarnowsko-niedzickiej jest punktem łączącym komunikację tylko na jednej linji: Stary Sącz z Nowym Targiem. Most zaś pod Glinką jest punktem łączącym komunikację nie tylko z Nowym Targiem, ale i z Bochnią przez Limanowę i z wszystkiemi gminami, położonemi na lewym brzegu Dunajca. Przez wybudowanie mostu pod Glinką zostałaby i komunikacja z Tarnowem uproszczoną, bo droga z Węgier przez Stary Sącz na Limanowej i Bochni jest krótszą i nie tak górzystą, jak przez Nowy Sącz ku Limanowej. Most jednak pod Kadczą zostawia zupełnie na boku drogę do Limanowej, i wszystkie wymienione wsie nadunajeckie poniżej Kadczy leżące, których ludność w ogóle zamożna uczęszcza najwięcej na jarmarki odbywające się co dwa tygodnie w Starym Sączu i za każdą razą z trudnością przeprawia się przez wodę.

Prócz większego rozgałęzienia komunikacji, most pod Glinką przedstawia sam dla siebie daleko lepsze warunki i trwałości niż pod Kadczą. Nie można bowiem w żaden sposób przeoczyć tego, że pod Glinką brzeg rzeki jest wyższy niż pod Kadczą, a brzeg lewy stanowi skała. Są to więc dwa silne punkta oparcia mostu z jednej i z drugiej strony rzeki. Pod Kadczą brzegi rzeki są niskie, zwłaszcza zaś brzeg prawy, który jako równina z posiadłem [illegible]. Zajść tu może łatwo ten wypadek, że wezbrana woda Dunajca wyrobi sobie nowe koryto omijając i zostawi most na boku. Gdzież tu więc czasem początek [illegible]. A zapomniano o tem nie trzeba, że Dunajec pod Kadczą wylewa w lecie w czasie powodzi szeroko na prawy, tak, iż przewóz promem ustaje. W zimie zaś, gdy lody puszczają, brzegi tej rzeki zawalone bywają całemi piramidami ułożonemi z kier lodowych. Wiadomem jest, że most pod Kadczą i w zimie i w lecie zagrożony będzie, jeśli nie zerwaniem, to mocnem uszkodzeniem. Starzy ludzie opowiadają nawet, że przed kilkudziesięciu laty był już most pod Kadczą, ale go woda zabrała. Pod Glinką zaś nie ma tego niebezpieczeństwa, bo przy wyniosłych brzegach wezbrana w lecie woda płynie dalej, nie wylewając na brzeg, a w zimie nie tworzy lody na brzegi wyrzucane.

Chodzi tylko o to, że most pod Glinką musi być na filarach murowanych zbudowany, pod Kadczą zaś stać mogą na palach drewnianych; oraz, że stawiając most pod Glinką zachodzi się potrzeba wybudowania gościńca 1/4 mili na lewym brzegu Dunajca, aby połączyć most z drogą gościńcem na tymże samym brzegu biegącym.

Gdy zważymy, że most drewniany ma tylko krótkiej trwałości, murowany zaś stać będzie na wieki; zważywszy, że przez wybudowanie mostu pod Glinką z nowym kawałkiem gościńca, droga tarnowsko-niedzicka skróci się o 1/8 mili a więc w przyszłości i koszta utrzymania w tymże stosunku się zmniejszą, sądzimy, że słusznem jest nasze żądanie, ażeby przy rozpoczęciu więcej budowli kosztem funduszu krajowego mieć na oku nie tylko jej trwałość jak i użyteczność.

Że most pod Glinką ma doskonałe warunki trwałości, przyznali fachowi inżynierowie, a że będzie użyteczny, frekwencja przez ten most będzie ogromna, a więc nasze nie ma najmniejszej wątpliwości. [illegible] nakłady mogą się więc wkrótce sowicie powrócić. [illegible] jest tu ogólne mniemanie o ważności i użyteczności [illegible] pod Glinką, a wyrazem tego mniemania są nawet [illegible] sumy pieniężne, które tutejsza okolica ofiarowała Wydziałowi krajowemu z warunkiem, aby most pod Glinką wybudowany został. I tak rada powiat. limanowska [illegible] 3000 guld., rada powiat. nowosądecka 6000 guld., rada starosądecka 1000 guld.

Mniemamy, że wobec tak powszechnego i jednomyślnego życzenia tutejszej ludności, i dość wymownych kwot ofiarowanych na most pod Glinką, zajmie się zaw. referent Wydziału krajowego szczerze tą sprawą i poprze ją należycie gdzie potrzeba, a przez szybkie rozpoczęcie i wybudowanie tego mostu pod Glinką, zyska sobie ogólne uznanie nie tylko tutejszej okolicy ale i całego kraju. Bo trzeba wiedzieć, że gdy kolej tarnowsko-leluchowska zbudowaną zostanie, most ten wkrótce będzie potrzebny i nawet konieczny, tak dla komunikacji z Limanowszczyzną, jako też i dla Szczawnicy, gdyż dla obydwóch tych miejscowości najbliższą stacją kolejową będzie Stary Sącz, skąd jadąc do Szczawnicy trzeba będzie koniecznie przez ten przyszły most pod Gołkowicami jechać, a wtedy nie jeden chory jadący do Szczawnicy, gdy nie będzie potrzebował przeprawić się na promie, mile wspominać będzie tych wszystkich, którzy budowę mostu pod Gołkowicami czyli pod Glinką do skutku doprowadzili.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja Towarzystwa dla prawa pozytywnego zbierze się w sobotę dnia 16. stycznia o godzinie wpół do 7. wieczorem na posiedzenie. Na porządku dziennym: Uwagi nad projektem rządowym ustawy egzekucyjnej i projekt petycji w tym względzie do Rady państwa. Sprawozdawca adwokat dr. Janowicz.

Dział literacko-artystyczny.
(d. 14. stycznia)

Kronika teatralna. Dzisiaj 14. b. m. w teatrze hr. Skarbka „Norma" opera w 2 aktach Belliniego.

* Jutro (15. bm.) „Książę niezłomny." W niedzielę (17. bm.) bal maskowy. W sobotę (16. bm.) „Nie ma żyda w karczmie", krotochwila ze śpiewami w 1 akcie oryginalnie napisana przez Jana Baptystę; muzyka Fr. Słomkowskiego. Treść tej krotochwili wzięta jest z dziejów niedawnej przeszłości w Galicji. Wiadomo jest, iż od lat kilkudziesięciu istniało w kraju rozporządzenie rządowe, że izraelitom nie wolno było siedzieć i szynkować w karczmach. Otóż stosownie do tego rozporządzenia, wysyłały starostwa co parę lat mięszaną komisję, która miała wszystkie karczmy lustrować i zdawać sprawę, kto w karczmie mieszka i szynkuje. Zadziwiającą jest jednozgodność komisyj wszystkich 19 starostw w Galicji przez lat kilkadziesiąt. Komisje te bowiem składały raporta prawie jednobrzmiące, że w karczmach żydów nie ma, choć wszystkie były w rękach izraelitów. Niniejsza krotochwila odnosi się do owych dobrych dawnych czasów, kiedy panowała taka zgodność raportów.

* Doniesienie *G. N.* jakoby panna Deryng otrzymała dymisję, jest zupełnie nieprawdziwem. Natomiast dochodzą nas wieści o nieporozumieniach panny Deryng z dyrekcją, co potwierdza ta okoliczność, że panna D. już od dłuższego czasu nie występuje. Nie wdając się w zakulisowe historje, które nie mogą być przedmiotem dyskusji dziennikarskiej, konstatujemy fakt, że brak panny Deryng, od dłuższego czasu bardzo dotkliwie czuć się daje. Szczególniej cierpi na tem repertoar poważny, na który dyrekcja powinna mieć szczególne baczenie. Jakiejkolwiek natury byłyby te nieporozumienia między panną D. a dyrekcją, życzyć należy, ażeby się one jak najprędzej zakończyły. Wymaga tego interes sztuki.

* Koncert p. Mikulego na dochód funduszu dla zakupna „Unji" Matejki, który miał być dany w piątek w miejsce niedoszłego do skutku koncertu pani Bogdani-Kleczkowskiej, został odłożony do niedzieli z powodu, że na tym koncercie będzie wykonane cudne „Requiem dla Mignon" wymagające kilka prób z orkiestrą i chórem.

* Hipolit Stupnicki, bez wątpienia najzasłużeńszy galicyjski wydawca i redaktor, który w swoim czasie sam jeden dźwigał ciężar literatury (był to wtedy rzeczywiście ciężar), obchodził w tych dniach jubileusz 25-letniego swego redaktorstwa. *Przyjaciela Domowego.* Tegoroczny N. 1 tego czasopisma zawiera kilka utworów poświęconych zasługom p. Stupnickiego, między innemi wiersze Belzy, Ordona i Komorowskiego, i życiorys jubilata napisany przez J. Grzegorzewskiego. Najlepszem uznaniem zasług p. Stupnickiego będzie, jeśli publiczność liczną prenumeratą poprze jego *Przyjaciela Domowego*, który na to rzeczywiście zasługuje. Prenumerata wynosi rocznie tylko 2 guld. 50 ct.

* Mamy przed sobą pierwszy numer „Szkiców" czasopisma społeczno-literackiego, które zaczęło wychodzić w Krakowie. O ile możemy wywnioskować z pierwszego numeru, tendencja tego pisma poczciwa i sumienna redakcja, powinne mu zapewnić powodzenie. My ze swojej strony zasyłamy nowemu czasopismu serdeczne: szczęść Boże, musimy sobie bowiem życzyć, aby ruch literacki jak najbardziej się u nas rozwinął. Nr. 1. „Szkiców" zawiera: Od redakcji. — Artykuł wstępny. — Miscellanea. — Sama jedna, powiastka. — Przy zbudzeniu, wiersz — F. H. Duchiński.—Ideał ekonomicznego ustroju, p. M. Szyszyłowicza.—Korespondencja ze Lwowa.

* „Dzieł" Wincentego Pola, wydawanych nakładem F. H. Richtera, wyszedł tom I, który zawiera następujące poematy: „Wit Stwosz", „Pacholę hetmańskie" i „Z wyprawy wiedeńskiej." Wydanie jest bardzo staranne, mogące śmiało rywalizować z zagranicznemi publikacjami.

* Dnia 11. listopada odbyło się w Krakowie miesięczne posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego pod przewodnictwem dra Kremera. Sekretarz Szujski przedstawił Wydziałowi prace nadesłane, a mianowicie: W A. Maciejowskiego Rzecz o Z. A. Helzlu jako prawniku i historyku i p. Maurera: „Itinerarium Vladislai II. Jagiellonis", pracę poleconą przez członka koresp. dra F. X. Liskego. Z nadesłanych w darze dzieł drukowanych podniósł: Dom Alfonsa Guepina: „Saint Josaphat, archevêque de Polock, martyr de l'unité catholique et l'eglise grecque unie en Pologne" (tomów II. Poitiers 1874). Przedstawił też wydziałowi przesyłkę Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu, obszernego, bo kilkaset arkuszy mieszczącego zbioru odpisów z paryskich i londyńskich dyplomatycznych archiwów do dziejów króla Jana III, a to do użytku komisji historycznej Wydziału, zajmującej się przygotowaniem aktów do panowania tego króla. Przystąpiono następnie do odczytania i przyjęcia protokołów prelekcje prof. Duchińskiego obejmujących a to w obecności gościa. W dyskusji wywołanej ich treścią przemawiali: prof. Duchiński, dr. Kremer, dr. Zoll i prof. A. Walewski.

Ostatnie wiadomości.

* **Za duszę ś p. Piotra Wysockiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 11. z rana nabożeństwo u oo. Bernardynów.**

Dnia 20. bm. rozpoczynają się, jak wiadomo, na nowo posiedzenia Rady państwa.

Deputowany do Rady państwa dr. Grebmer, z Botzen, umarł d. 12. bm. Należał on do partji wiernokonstytucyjnej i był w Tyrolu jednym z poufników p. Lassera.

Karol Maier, przysięgły w procesie Offenheima, którego usunięto z ławy pod bardzo zagadkowymi okolicznościami, wystąpił także z wiedeńskiej Rady miejskiej, gdzie również zasiadał. Wykluczenie jego z ławy nastąpiło w skutek denuncjacji. Zachodzą podejrzenia przekupstwa.

Z wczorajszej rozprawy rannej Offenheima nadszedł telegram następujący:

Wiedeń 13. stycznia godz. 3.5. Oskarżony oświadcza, że wydatki wstępne poniesione przez Towarzystwo lw. czern. kolei na koszta prowadzenia dalej tej kolei do Odessy, w ilości 110.000 fr., były zwrócone przez koncesjonarjuszów rumuńskich i tylko usiłowaniom oskarżonego powiodło się skłonić rząd rumuński do zezwolenia na przeniesienie koncesji na rzecz kolei lw.-czern. Następnie czytano dotyczące raporta przedłożone ogólnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów. Oskarżony potwierdza, że dotychczas co rok jeszcze korzystano z zapomi skarbowej, gdyż zbyt różowe jego nadzieje co do rozwoju ruchu na tej kolei nie sprawdziły się.

Zarządy kolei czeskich, zaczepionych przez Offenheima podczas rozprawy przygotowują remonstracje do sądu i do Rady państwa.

W zarządzie węgierskiej Ostbahn odkryto znaczne oszustwo z kuponami.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 13. stycznia. (Godz. 9 wieczór.) (Dep. pryw.) Swiadek Krzeczunowicz z powodu tępego słuchu prosi, by go protokolarnie a nie ustnie przesłuchano. Sąd odmawia. Na zapytanie, kto to były te zasłużone osobistości, między które rozdano pół miljona obligacyj pierwszeństwa, odpowiada Offenheim, iż odnosi się to do urzędników Towarzystwa i instytucyj z niem w stosunkach będących. Nazywa to zyskiem syndykalnym, wynoszącym około 300 000 zł. Odczytano list rumuńskiego ministra Kogolnitschcano, przedłożony przez obżałowanego, w którym oświadcza, iż rząd bezimiennnego Tow. koncesjonować nie będzie, lecz żąda wymienienia pewnych osób i złożenia kaucji. Podobnej treści jest list Ghiki i Todlebena Powstaje spór między prokuratorem a Offenheimem co do obowiązku Towarzystwa ponoszenia kosztów trasowania przestrzeni, przez Tow. nie nabytych. Offenheim powiada, że Tow. tylko zaliczało, a koncesjonarjusze zwracali. Asesor sądu Gernert twierdzi, że skoro Rumunja odmówiła koncesji dla Tow. a konsorcjum ją odstąpiło, jest w tem podejście. Off. przeczy. Przewodniczący zarzuca sprzeczności między protokołem śledczym a wyjaśnieniami. Off. twierdzi, że protokoł mylny. Gernert kilkakrotnie interpeluje obżałowanego. Neuda żąda odczytania kilku aktów, sąd odrzuca. Jutro dwa posiedzenia, w których skończy się przesłuchanie obżałowanego

Wiedeń 14. stycznia. W czeskim teatrze w Pradze wydarzył się wczoraj szkandał z powodu, iż jeden komik persiflował jednego z członków redakcji *Nar. Listów.* Staroczesi bili brawo wśród ogólnego gwaru i krzyku. Zasłonę spuszczono. Policja przedsiębrała aresztowania.

Lublana 14. stycznia. Przy wyborach do izby handlowej wiernokonstytucyjni mają i w sekcji przemysłowej większość — zwycięstwo zatem niewątpliwe.

Madryt 14. stycznia. Espartero wystosował list do Alfonsa, w którym ubolewa, że nie może osobiście złożyć mu życzeń, zapewnia o swej skrusze, spodziewa się, że wszyscy liberalni połączą się około Alfonsa ażeby krajowi zapewnić dobrobyt.

Valencja 14. stycznia. Alfons w drodze do teatru przyjęty przez lud z entuzjazmem; powóz królewski zasypany bukietami. Dekret królewski przywraca niektóre wojskowe ordery.

Wiedeń, d. 14 stycznia, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	51·75	Akcja kolei Karola-Lud.	241·—
„ Kredytowe	228 50	„ „ Południowej	129 —
„ Anglo-Austr.-B.	141·20	Baubank	27·—
„ Unionsbanka	106 25	Vereinsbank	45·50

Usposobienie: ożywione.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 13. stycznia, 2 godz. 25 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	51·75	Wiener Bau-Gesellschaft	41 25
„ Węg. Kred.	211 50	„ Ungar. Ostbahn	56·50
„ Angl. Austr. B.	140 50	Galic. Indemnizacje	83 75
„ Związkowego B.	104 75	1864 Losy	140 —
„ Kolei Kar.-Ludw.	241·—	Franco-Hung.-Bank	66 —
„ „ Północnej	195·50	Verkehrsbank-Actien	99 50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54·—
„ „ Południow.	127 50	Baubank-Actien	27 25
„ „ Alföldzkiej	132 50	Staatsbahn „	297 50
„ „ Elżbiety	189 50	Bankverein „	93·—
„ „ Lw.-Czern.	142 50	Wiener Bauverein	30 50
„ „ Węg. Półn.	116 50	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	45·—	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	262·90	Berlin, Kolej państwowa	—
„ Akcje kredytowe	414·50	„ Kolei rumuńsk.	34·70
„ Lombardy	226 50	„ Austr. noty bank.	182·05
„ Galicyjskie	109·60	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta —·— Lombardy 268·—.

Lwów, 13. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70 30	Akcje Banku kredytow.	228·—
„ „ „ srebrze	75 70	Londyn	110·55
Losy pożyczki z r. 1860	112 30	Srebro	104 70
Akcje Banku wiedeńsk.	1002 —	Napoleondor	8·89

Przyjechali do Lwowa od 13. do 14. stycznia.

Hotel Zorza. Si. hr. Worcell z Wołynia, A. Cywiński z Płotycza, J. Skrzyński z Bachurca, W. Słoniński z Jass, W. Kulczycki z Penikwy, L. Strachocka z Strachecina.

Hotel Langa. E. Jäger z Borysławia, M. Baumayer z Wiednia, L. Merlet z Zeltweg, O. Grund z Smichowa.

Hotel angielski. E. Bartmański z Leszczyny, M. Barzykowski z Laszek, A. Marosz z Złoczowa, F. Leszczyński z Tarnowa.

Hotel Krakowski. W. Jastrzębski z Jałussa, J. Heinrich z Czerniewiec.

Pod białym Koniem. A. Mozarewski z Hohołowa, A. Simieracki z Jastrzębiey.

Nadesłane.

Cieszymy się nakoniec, choć raz w czasie takim, jak dzisiejszy, w czasie biagi i szachrajstwa, zwrócić uwagę naszej publiczności na rzadki, od tysiąc tysięcy środków leczniczych bambugowych odmienny i wyjątek stanowiący preparat.

Myślimy pod nim Liebiga Kumys-Ekstrakt do sporządzenia Kumysu, który najprzód został użyty w stepach Rosji przez lekarzy do leczenia suchot, tuberkuł itp. z nadzwyczajną korzyścią, później przez Liebiga analizowany, przeniesiony został do Niemiec w formie Ekstraktu. Naturalnie, że z początku patrzano na ten preparat krzywem okiem, lecz gdy takowy nadzwyczajne korzyści przynosił, posypały się i różne pisma pełne uznań i różne świadectwa, które coraz więcej się mnożą. Uznaliśmy dla tego w interesie naszych czytelników przekonać się o skuteczności działania Kumys-Ekstraktu i możemy dlatego z całą sumiennością zapewnić szanownych czytelników o skuteczności tego preparatu przy suchotach i tuberkułach itp.

Co się tyczy dostania tego preparatu, odsyłamy naszych czytelników do dzisiejszego naszego inseratu, i nadmieniwszy tylko, że główny skład Liebiga Kumys-Ekstraktu znajduje się w Berlinie, Friedrich-Strasse Nr. 196. Co zaś tyczy się przez dr. Weil napisanej broszury o Liebiega Kumys-Ekstrakcie, jego fizjologicznych i therapeutycznych skutkach — to takową rozsełamy gratis i odpowiadamy pacjentom przy wzywaniu Kumys-Ekstraktu przez lekarzy zakładu po nadesłaniu stanu i przebiegu choroby na jakowe zapytania bezpłatnie.

D. R.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagi na inserat o **Liebiga Kumys-Ekstrakcie** w dzisiejszym numerze się znajdujący

	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kar.-Ludw. po 200 zł.	243 —	241 —
Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 —
[illegible] Hip. gal. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. za 100 zł.		
[illegible] kred. galic. 5% w. a.	84 40	83 85
„ „ 4%	75 50	74 75
„ „ 5%	84 40	83 85
[illegible] hipoteczn. galic. 6%	[illegible]	98 65
[illegible] zakł. kred. wiedeń. 6%	99 —	97 75
[illegible] roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 50	88 75
III. Obligi za 100 zł.		
[illegible] indemnizacyjne galicyjskie	84 65	84 5
[illegible] kraj. z r. 1873 po 6%	89 25	88 50
„ miasta Krakowa	18 —	16 —
„ Stanisławowa	16 [illegible]	15 —
IV. Monety.		
[illegible] holenderski	5 [illegible]	5 14
[illegible] cesarski	5 34	5 18
[illegible]	8 91	8 84
Imperiał moskiewski	9 04	[illegible]
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ papierowy	1 54	1 58
[illegible] bilety kasowe	1 64	1 63
[illegible]	106 —	105 —
Wiedeń, 13. stycznia.		
[illegible] dług państ. bank.	70 40	70 30
„ „ srebr.	75 80	75 70
[illegible] indemn. Niż. Austrji	88 50	87 50
„ czeskie	86 50	86 —
„ węgierskie	78 75	78 25
„ galicyjskie	84 25	83 75
„ bukowińskie	88	82 50
„ siedmiogr.	78 88	76 25
[illegible] pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	90 25	88 75
Listy zastawne.		
[illegible] banku narod. listy	94 75	94 65
[illegible] galicyjskie	74 50	74 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] zakł. kred. wiedeń.	98 25	98 —
[illegible] listy	85 75	86 50
[illegible] kred. austr.	87 —	86 —
[illegible] pożycz. 120 zł.	126 75	126 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy z roku 1839	27[illegible]	26[illegible]
„ 1854	105 —	104 50
„ 1860	112 50	112 —
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	116	115 50
Losy pożyczki z roku 1864	141 25	140 75
„ prem. pożyczki węg.	84 50	84 —
„ Comorente	21 50	20 50
„ Kredytowe	166 75	166 25
„ Żeglugi par. na Dunaju	— —	95 —
„ księcia Salm	36 —	35 —
„ „ Palfy	— —	27 50
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St-Genois	— —	27 50
„ miasta Budy	28 —	27 50
„ księcia Windischgrätz	21 50	21 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	16 [illegible]	16 —
„ Rudolfa	14 50	14 —
„ tureckie 400 franków	54 [illegible]	54 25
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	[illegible]004 —	1003 —
Zakładu kredytowego	218 50	228 25
Żeglugi parowej na Dunaju	455 —	450 —
Kolei północnej Ferdynanda	1965	1963
„ rządowej fr. a.	299 —	298 50
„ zachodniej c. Elżbiety	191 —	[illegible] 50
„ Południowej	127 25	126 75
„ Galicyjskiej	241 75	241 50
„ Czerniowieckiej	142 50	142 —
„ Albrechta	90 50	90 —
„ węg. półn.-wschodniej	117 —	116 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	148 75	148 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	133 [illegible]	132 50
„ Koszycko-Bogumiłł.	124 50	124 —
„ Siedmiogrodzkiej	132 25	131 75
„ Cisańskiej	187 25	187 —
„ wschodnio-węgierskiej	55 —	54 50
„ austrack. półn.-zach.	149 75	149 25
„ Franciszka-Józefa	186	185 50
Banku anglo-austrjackiego	141 75	141 50
„ anglo-węgierskiego	92 50	92 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	212 50	212 —
Banku franko-austrjackiego	52 25	52 —
„ franco-węgierskiego	68 —	68 25
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	65 25	68 —
„ austrjac. związkowego	45 50	45 25
„ dla obrotu ogólnego	100 50	99 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	28 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	86 75
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 25
Emisja z roku 1862	92 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	140 —
Emisja z roku 1867	— —	137
„ południowa St. 500 fr.	109 50	10[illegible] 25
Bony 1875—1876 6%	— —	221 50
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 25	95 75
„ „ 100 złr. w. a.	92 50	91 75
„ „ w srebrz. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	98 —	91 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	98 —	97 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100.	— —	— —
Emisja II-ga	100 89	100 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 —	78 50
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	— —	79 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	— —	95 —
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	84 —	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	8 89	[illegible]
Suwereny angielskie	11 2[illegible]	[illegible]
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	104 85	104 75
Srebro, kupony	— —	— —
[illegible] bilety kasowe	1 64	1 63

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.